Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

5 gr.

Chrobra Polska

TYGODNIK 9 października 1938 Rok I Nr. 12

Jak walczyła „Nowa Rzeczpospolita“

„NOWA RZECZPOSPOLITA“ POSTAWIŁA SOBIE ZA CEL BEZKOMPROMISOWĄ WALKĘ O PRAWO I WOLNOŚĆ, PRACĘ I CHLEB DLA WSZYSTKICH POLAKÓW.

Ponieważ CHROBRA POLSKA postawiła sobie za cel bezkompromisową walkę z chamstwem, łajdactwem, uzurpatorstwem w naszym życiu publicznym — zajmijmy się pewnym nie bardzo czystym wyczynem tej właśnie „Nowej Rzeczpospolitej“

W dniu 30.VIII.38 czytamy w tym piśmie:

Tym razem bohaterem skandalu jest właściciel fabryki kosmetyków „Axela“, radca Izby przemysłowo-handlowej, prezes poznańskich drogistów, członek zarządu Związku obrony przemysłu polskiego i wiceprezes wielkopolskich związków chrześcijańskich zrzeszeń kupieckich — w jednej osobie p. Ksawery Gadebusz, który prawem kaduka przypiął sobie do nazwiska „von“ i udaje Niemca.

Pecunia non olet — pieniądz nie śmierdzi, wiadomo. Nie można jednak tego powiedzenia, jako okoliczności łagodzącej zastosować w stosunku do takiego wysokiego dygnitarza, jakim jest p. Gadebusz w polskich zrzeszeniach gospodarczych. To też zdaje się wątpić nie należy, że wszystkie instytucje, w których p. Gadebusz zajmuje jakieś stanowiska — wyciągną wobec niego należyte konsekwencje.

W parę dni później czytamy w tym samym piśmie:

Przed paroma dniami w szeregu pism warszawskich ukazały się artykuły atakujące w sposób bardzo złośliwy i niezgodny z prawdą p. Ksawerego Gadebusza właściciela firmy „Axel“ w Poznaniu.

W artykułach tych zarzucano p. Gadebuszowi, że w sposób świadomy i tendencyjny stosuje na etykietach swych wyrobów napisy niemieckie.

Należy zaznaczyć, że p. Gadebusz pochodzi ze starej rodziny obotryckiej i nigdy nie sympatyzował z Niemcami.

P. Gadebusz przed wojną rozwijał bardzo ożywioną działalność polityczną i społeczną na terenie byłego zaboru pruskiego i był zaliczony przez Niemców do grupy bardzo niebezpiecznych poddanych pruskich.

Po odzyskaniu niepodległości p. Gadebusz bierze udział i pracuje społecznie w Wielkopolsce, nie szczędząc ani czasu ani sił.

Co gorsze, nie przyznając się do — mówiąc delikatnie, — pomyłki organ demomasonów oburza się:

W tej sprawie należałoby zapytać pisma, które tak bardzo stają w obronie polskich firm, komu zależało na tym by przez rozszerzanie kłamliwych wieści poderwać zaufanie do prawdziwie chrześcijańskiej i polskiej fabryki.

Daleko nie trzeba szukać. Wystarczy przejrzeć „Nową Rzeczpospolitą“ by znaleźć tę napaść.

ŚLĄSK — NASZ!

„Tak nas powrócisz cudem na Ojczyzny łono...“ Wrócił Śląsk polski — do Polski. Cudem, przy Bożej pomocy, ale także jednolitą i zdecydowaną postawą Narodu, męstwem Armii, zręczną polityką polską..

Twardy to lud, ci Ślązacy. Dużo przeżyli, przecierpieli. Kresowe plemię. Cesarze niemieccy, królowie czescy — nie raz i nie dwa — ogniem i mieczem niszczyli ten kraj. Niegorzej od hord tatarskich

Zmienna wielce jest historia Śląska. Raz uśmiecha się ku niemu słońce historii, raz znów wiatr w oczy. Bolesław Chrobry, hej dawne to, dobre czasy! Później znów — Krzywousty — Wrocław, „Psie Pole“, Głogów... Podział ziem polskich, seniorat, walki książąt. Smutne to wtedy czasy. Wzywa się nieraz i Niemców na pomoc... Najgorszy jednak to rok 1163. Trzej synowie Władysława, popierani przez cesarza, otrzymują Śląsk i dzielą go między siebie. Przełomowa to data.

Kazimierz Wielki, w ciężkich znajdując się chwilach, odstępuje Czechom swoje prawo zwierzchnicze nad Śląskiem, nie zrzeka się jednak prawa do tej najstarszej części Polski (r. 1336). W wieku XV ostatecznie umacniają się Czesi na Cieszynie, Raciborzu, Opolu...

Mimo to nie utracono nigdy łączności z Macierzą. Tak naprzykład w r. 1556, podczas hałdu księcia pruskiego, dwór polski ma możność gościć na swych pokojach księcia cieszyńskiego... Poczucie polskości, poczucie odrębności narodowej wobec Czechów czy Austriaków nigdy nie zgasło, przeciwnie — rosło z latami.

Wreszcie umiera ostatni Piast na Śląsku, ks. Jerzy — r. 1675. Odtąd już Śląsk przechodzi pod bezpośrednią władzę Austrii.

W drugiej połowie w. XVIII wybuchają wojny Śląskie, zakończone pełnym sukcesem Fryderyka II, który wydziera dla siebie większą część tej ziemi. Przy Austrii pozostaje jedynie ks. Cieszyńskie i Opawskie. Tak trwa już do czasów wielkiej wojny, która niszcząc Habsburgów oddała część Śląska dotąd austriackiego w ręce polskie i — niestety — czeskie. Tak było do dnia 1 października 1938 roku.

Śląsk Zaolzański pozostał przez długie lata polski. I dlatego wrócił. Zasługa w tym krwi polskiej, która nie jest podatna na jakiekolwiek asymilacje. Zasługa tej szarej, bez nazwy, masy ludu śląskiego. Ale też i zasługa wielu ludzi, działaczy, których nazwiska choćby tylko warto tu przypomnieć — Paweł Stalmach, Ludwik Klucki, Andrzej Cienciała — założyciele pierwszego pisma: „Tygodnika Cieszyńskiego“, później „Gwiazdki Cieszyńskiej“, budziciele ducha narodowego. Warto też wymienić — Kotułę, Michejdę, Glajcara, ks. Michejdę, ks. Świeżego, ks. Heczkę i wreszcie ks. Londzina... Długi szereg. I długi jeszcze szereg innych...

Znaczenie gospodarcze Zaolzia — ogromne. Podstawą bogactwa jego są kopalnie węgla, koksownie. A węgiel to specjalny, doborowy — koksujący. Tego to właśnie węgla sprowadziliśmy w roku ubiegłym z zagranicy, w czym w 70% z Czechosłowacji, za 3 miliony złotych. Z Czechosłowacji, czyli — ze Śląska... Dziś już nie będziemy. Poza węglem — przemysł żelazny — walcownie, stalownie, huty, odlewnie, fabryki drutu, fabryki kabli... Także — przemysł przetwórczy, chemiczny, drzewny... Rolnictwo.

„Została załatwiona poważna sprawa. Jestem przekonany, że wszyscy to rozumiemy nie jako powierzchowny triumf nad wczorajszym przeciwnikiem, ale jako wyrównanie linii naszego państwowego życia na tym poziomie, jaki na każdego nakłada obowiązek obywatela Rzeczypospolitej“.

Józef Beck, minister Polski.

Nie łudźmy się jednak — powrót Śląska to jeszcze nie wszystko, to jeszcze nie spełnienie naszej misji politycznej, to zaledwie wkroczenie na **p o l s k i s z l a k**, to zaledwie krok pierwszy.

To dopiero pierwszy cios, i chyba decydujący? w komunistyczną Czechosłowację. Pozostaje jeszcze:

1) wspólna granica z Węgrami,
2) przewrót narodowy w Czechach,
3) blok Europy Środkowej: Polska-Węgry-Czechy, od Bałtyku po morze Czarne,
4) zniszczenie imperializmu rosyjskiego.

Oto zrealizowanie pełne **p o l s k i e j m i s j i d z i e j o w e j!**

I dlatego dobrze jest, że coraz więcej znajduje się pism nareszcie polskich, co jak „Polityka“ (10-X-38) piszą:

Sprawa odzyskania Śląska cieszyńskiego będzie dla nas bardzo ważnym probierzem, czy jesteśmy zdolni do podjęcia zadań większych, zadań decydujących dla przyszłości mocarstwowej naszego Państwa. Musimy pokazać czy jesteśmy jeszcze Narodem traktatu andruszowskiego, Narodem z pod Połtawy i z sejmu grodzieńskiego, czy też tym Narodem który umiał nieść cywilizację zachodnią aż pod Smoleńsk, pod Siewierz i Czernichów.

Śląsk cieszyński to pierwszy etap. drugim etapem powinno być rozwiązanie sprawy Rusi Podkarpackiej i Słowaczyzny. Trzecim wreszcie, dalszym, ale najważniejszym, będzie sprawa likwidacji imperium rosyjskiego.

Tak! Jeszcze lat temu dziesięć, pięć nie pisało się w ten sposób. Dziś już się — pisze.

A za lat dziesięć, pięć będzie się **c z y n i ł o!**

CIERPIĘTNICY

Romantyzm, bezsprzecznie, bezsprzecznie, zostawił nam wiele pięknych dzieł, możliwe, że miał piękne ideały, owszem, owszem... Ale (Zawsze to „ale"!).

Ale, musimy to otwarcie sobie powiedzieć: zdemoralizował społeczeństwo, Tak! —zdemoralizował — uczynił ze swych wielbicieli ciamajdów, kwękałów, fajtłapów, ślamazarów, wielbicielaków, cierpienia (wiecie — takiego „za miliony"), marazmu, niedołęstwa... Takich, co to nie wiedzą, co zacz: cyrkiel, miara i waga, bo ich cyrklem — uniesień duchowych, dla nich jedność więk sza od dwóch!...(sic!).

Zdobądźmy się na zwykły chłopski rozum i odpowiedzmy na pytanie: jakie wzory zostawiła nam poezja, ta „wielka poezja romantyczna"? Konrad-Gustaw? Kordian? — takie dwie „sztandarowe" postacie romantyzmu? Dobrze, ale to przecież ludzie chorzy, bez charakterów, biedaczyska, zdolne jedynie do cierpienia za miliony... Czy to wzór? Czy można się na nich wzorować? myśleć ich myślami? Odpowiedź zostawiam czytelnikowi...

O jednym chcę tu pomówić — o romantycznym cierpieniu, o manii cierpiętnictwa. Nie śmiejcie się, to, nie przeszłość, lecz niestety, jeszcze teraźniejszość. I to tem smutniejsze, że ten kult dla cierpienia chce się i nam wpoić, nam — młodzieży.

Patrzmy: przeciętna akademia, odczyt popularny dla młodzieży itd. Deklamuje się: „Li tylko czyn ma wartość!" A jednak?... Czy to się nam wpaja? Czy my możemy w to uwierzyć, patrząc na treść, na liczbę akademij?... Stale, uparcie, notorycznie, wraca się ze łzami w oczach do roku 1772, 1793, 1794, 1795, 1848, 1863, 1905, 1914 — 1918... I płacze się, i żali, i kwili — jak to Polacy bardzo cierpieli, jacy byli nieszczęśliwi... A po tym tradycyjny koniec: „A więc my, dziś, gdy jesteśmy nareszcie tacy szczęśliwi, że i. t. d. winniśmy żywić głęboką wdzięczność dla tych, co cierpieli, winniśmy ich czcić, kochać" itd. Kult cierpiętników!

Organizatorzy! Czy nie widzicie, że my na Waszych akademiach ziewamy? Że to nas nic nie wzrusza? Że nie chcemy kultu cierpienia? Dość już tego! Zastanówcie się nad tym, czy my jeszcze cierpimy, czy już budujemy, a stąd wniosek — czy mamy czcić tych, co cierpieli, czy tych, co budowali? Czy tylko na afiszach, tylko na ustach macie słowo: „Czyn"? W sercach — nie?

Jeśli mamy czcić tych, co budowali, co walczyli, co dokonywali czynów — to zwróćmy się nie do wieków 19, 18, lecz do wieku 10, 11, 12, 13, 14, 15, 16... Mamy robić akademie? Wspaniale! Urządźmy akademie ku czci Jagiełły, Kircholmu, Ossolińskiego i t.p... Czcijmy tych, co budowali!

Rzucam projekt: pół tysiąca lat temu, Swidrygiełło i zakon krzyżacki ponieśli klęskę pod Wilkomierzem. Więc może — obchód? akademia? manifestacja? A może tak nawiązać nici między nowymi a dawnymi laty, nawiązać więc do dzisiejszej Litwy i dzisiejszych Niemiec? Co?

To życie społeczne. A teraz życie nasze, wewnętrzne, indywidualne, Co tu dużo gadać — starsze pokolenie, to pokolenie właśnie wybitnie cierpiętnicze. Ci biedaczyska ciągle cierpią, dla nich życie jest męką, cierpieniem (no, naturalnie, jak ktoś jest wykarmiony na romantyzmie...). A te wady starszych powoli zaczynają przesiąkać i w młode pokolenie...

Cała nasza współczesna literatura — też cierpiąca. Ona nic widzi piękna w życiu, nie widzi bohaterstwa, walki... Widzi cierpienie... Nawet już dochodzi do tego, że uwielbia się... ofermę... (Uniłowski, Rudnicki).

Wierzmy, że życie to nie cierpienie, lecz walka! Walka piękna, bo w niej kształtują się charaktery, urabiają poglądy, powstają lub giną państwa. Nie! życie to nie cierpienie! Życie jest piękne swą przygodą, swą zagadkowością, a przede wszystkim — walką! Cierpienie — to próżne gadanie, to — „jakoś tam będzie", to godzenie się z przeciwnościami; walka — to dążenie naprzód, to przełamywanie przeszkód, to — czyn! A przecież — li tylko czyn ma wartość!

I dlatego dajmy już raz spokój kultowi cierpienia, a stwórzmy kult życia i walki i czynu! Uwierzmy w bohaterstwo, w zwycięstwo silnych w życiu. I wierzmy — życie jest piękne! Właśnie dlatego, że nie jest jednostajnie różowe, lub jednostajnie czarne, że nie jest takie proste, wytknięte, równe...

Młodzież lubi krzyczeć.. A więc: „Precz z niedołęstwem, cierpieniem, marazmem!".

„Niech żyje życie, przygoda, walka!".

Marian Nałęcz

Dokumenty

8. Wódz powiedział.

Przytaczamy poniżej historyczną już dziś wypowiedź. Marszałek Śmigły - Rydz w rozkazie do żołnierzy:

Żołnierze grupy generała Bortnowskiego!

Za chwilę przekroczycie Olzę, skazaną w ciągu długich lat na upokarzającą służbę rzeki, oznaczającej granicę nieistniejącą ani w sercach tych, co oba jej brzegi zamieszkują, ani w sercu całego Narodu Polskiego.

Dzisiaj Olza staje się inną rzeką, chociaż jej fale tak samo szumią, chociaż nad tymi falami chylą się te same drzewa i bieg jej się nie zmienia.

Mimo tego, ta odwieczna rzeka była czymś innym wczoraj, czymś zupełnie innym staje się dziś.

Co to znaczy?

To znaczy, że człowiek swym duchem, swą wolą nadaje treść i życie światu materialnemu, szczególnie wtedy, gdy koncentruje się i działa w imię wielkiej sprawy, w imię wielkiej idei,

O tym my, żołnierze dobrze pamiętać musimy.

Olzę zmienia siła woli Narodu, służąca idei jego całości i praw.

Wy żołnierze jesteście w tej chwili uosobienia woli Narodu. Z wami przekracza Olzę Majestat Rzeczypospolitej. Na was w tej chwili patrzy z dumą cała Polska, do was rwie się serce z każdej piersi, okrytej mun durem polskiego żołnierza.

Gdym was wysłał nad Olzę, — ufałem wam. Za zaszczyt, który dzisiaj was spotyka, musicie włożyć tyle serca i tyle hartu w dalszą waszą żołnierską służbę, — bym miał do was stokroć większe zaufanie.

A gdy ruszycie, pomyślcie ze czcią o tych, co bez żołnierskiego munduru, dawali po żołniersku życie, czekając za Olzą na was i na Polskę.

Maszerować!

Handlarze Polski

Sprawa Śląska Zaolzańskiego została już zgrubsza załatwiona (zostaje plebiscyt, różne rozrachunki etc.). Można więc, a jak sądzę, i trzeba, zająć się pewnemi sprawami pobocznymi, o których w czasie tych gorących dni nie mówiło się, nie trzeba było mówić. Teraz jednak — można. I najwyższy czas!

Chodzi o taką rzecz: „Dziennik Ludowy" 2.10.38, tak sobie pisze:

„Demokracja polska wita całym sercem powracający do Reczypospolitej, zaprawiony w walkach o wolność i sprawiedliwość, lud Śląska Cieszyńskiego".

Otóż jest to, delikatnie już tylko mówiąc, — bezczelność. Należałoby to określić, gdyby chodziło o słowo mniej wykwintne, jako poprostu — zdradę. No, ale niech narazie będzie tylko: „bezczelność".

Przez tyle lat socjalizm „polski" wbijał nam w głowy konieczność sojuszu z wielkimi demokracjami, z Anglią, Francją, Czechosłowacją. O Z. S. R. R. mówił nieco ciszej, bo mniej popularny jest on w Polsce. Zalecał wolność demokratyczną, jaka panuje w Czechosłowacji, unosił się nad znaczeniem, wiel kością, potęgą tego państwa. Był swatem.

O narodzie polskim, gnębionym za Olzą, o robotnikach, jęczących pod jarzmem czeskim, — nic, dosłownie — nic, woda w ustach.

A dnia 21 marca 1934 roku tak pisał w „Dzienniku Ludowym":

„Polskie organizacje polityczne Śląska Czeskiego (!), z wyjątkiem Polskiej Socjalistycznej Partii Robotniczej, utworzyły t. zw. Związek Polaków w Czechosłowacji. Związek ten ogłosił odezwę, w której zapowiada, że na wzór innych grup narodowych Republiki, domagać się będzie od Rządu czeskiego narodowej autonomii także dla ludności polskiej... Ponieważ socjaliści polscy Śląska Cieszyńskiego nie chcą iść na rękę faszystom i klerykałom, nic dziwnego, że z tą akcją nie solidaryzują się".

Proszę uważnie przeczytać! Nie raz, ale — dwa! trzy! Oni nie chcieli nawet autonomii! Dziś witają całym sercem!...

Jak to nazwać?!

Dziś, gdy kraj ten wraca do Polski, gdy chodzi o głosy wyborców — socjaliści „witają" całym sercem! Przed tym chcieli go przehandlować i zdradzić!

Zapamiętać to sobie trzeba dobrze, na zawsze, na całe życie — jak to socjaliści handlują Polską!

A od Śląska Zaolzańskiego wam wara!!! Możecie się z nim pożegnać, musicie się z nim pożegnać! Nie wolno wam tam działać, organizować się, agitować! Dość tego! Wyrzucać was z Polski zaczniemy właśnie od Śląska Precz z łapami!

W KRAJU...

— Cała Polska święci dziś tryumf. Cała Polska cieszy się nie tylko z sukcesu terytorialnego, ale przede wszystkim z faktu, że ćwierć miliona Polaków wróciło do Macierzy po słodkie owoce wolności.

— 1.10.38 został rozwiązany Ochotniczy Korpus Zaolzański. W ciągu 5 dni zgłosiło się ponad 100.000 ochotników. Przekażmy historii tych czasów jeden wielce charakterystyczny okrzyk: „Wodzu! prowadź NAS za Olzę!". Ten okrzyk jest najlepszym dowodem cnoty ducha polskiego!

— „Niech żyje Polska! Niech żyje Śląsk!" — woła po polsku ambasador Italii z balkonu ambasady do O. K. Z

Niech żyje Italia! Niech żyje il Duce! — odpowiadamy.

— W rubryce DOKUMENTY, zamieszczamy rozkaz Marszałka Śmigłego Rydza do żołnierzy wkraczających na Śląsk Zaolzański. Na terenie Śląska rozplakatowano odezwę Naczelnego Wodza, w której czytamy:

Żołnierz polski przychodzi do was jako herold nowej epoki, jako przedstawiciel siły i Majestatu Rzeczypospolitej i jako gwarant przyszłego spokojnego i godnego życia.

Żołnierz polski służy szlachetnej sprawie. I dlatego duch żołnierski przenika cały naród.

— W Okrzei (pow. łukomski) przekazany został uroczyście Narodowi kopiec ku czci Henryka Sienkiewicza. Żywy udział społeczeństwa, władz, delegacji, świadczą dobitnie o czci, jaką cieszy się po dziś dzień twórca nieśmertelnej „Trylogii".

ZAGRANICĄ...

— Sudety zostały ostatecznie przyłączone do Rzeszy. Wprawdzie gdzie niegdzie odbędą się jeszcze plebiscyty — ale wynik wiadomy. Wszystko załatwili w Monachium Chamberlain, Daladier, Mussolini i naturalnie Hitler. Przedstawiciela Czechosłowacji nie było... Jak nisko upadają państwa, które zbytnio wierzą w demokrację, w socjalizm, w Sowiety! „Gruba czwórka" podzieliła terytorium, łaska wie zawiadomiła rząd praski i... koniec. Zobowiązania muszą być wykonane. Jeszcze jedno zwycięstwo państw aktywnych, jeszcze jedna klęska państw biernych. Wielka nauczka dla nas!

— I rzeczywiście — nauczyliśmy się! Nasza sprawa została załatwiona jeszcze szybciej. Jeszcze energiczniej. Nawet Chamberlain nie zdążył przylecieć... Coprawda drogę mieliśmy już rozpoczętą, ułatwioną. Jednak nie zmienia to faktu, że sukces nasz jest pełny. Więcej niż połowa Zaolzia została do Polski przyłączona, na pozostałym terenie przewidziany jest plebiscyt. Odbyć się on musi także na Spiszu i Orawie, ziemiach zdecydowanie polskich. Korzystać z sytuacji i odebrać wszystko, co polskie!

Śląsk Zaolzański wraca do Polski. Tym samym znika on już z tej rubryki — oddaję go pod czujną opiekę kolegi, redagującego „W kraju"... Powodzenia!

— Zostali Węgrzy. Z tymi coś źle! Jest to partner najsłabszy, a więc przez Pragę najbardziej lekcewazony. Jak lekceważony to świadczy ten cytat (o wizycie posła węg. składającego notę): *„w toku rozmowy min. Krofta poczynił uwagi natury osobistej, które według opinii rządu węgierskiego nie ułatwią ustalenia podstaw trwałego porządku w tej części Europy Środkowej"*. Uwagi natury osobistej... Mówiąc językiem mniej parlamentarnym zapewne poprostu obraził posła Węgier. A więc... Poza tym lekceważeniem czeskim dochodzą nas plotki, wersje o zamierzonym ustąpieniu ministra spraw zagr. Węgier, p. Kanya. Wszystko razem — niewesoło, źle! Czy nie należałoby jakoś Węgrom pomódz? Sądzę, że — tak. Przecie to i w p o l s k i m interesie!

— O ewentualnej wojnie polsko-węgiersko - czeskiej kursował (i kursuje) po Warszawie poniższy żart: Gen. X otrzymuje rozkaz uderzenia na Czechosłowację. Wyrusza ze Lwowa. Przekracza granicę. Maszeruje godzinę, dwie, dziesięć, dwadzieścia... Nic nie widać, nie słychać — pustka, ani kawałka nieprzyjaciela. Wreszcie — zdala — jakieś mury... Łapią kmiotka.

„Co to za miasto?"

„Adyć, Budapeszt, panie..."

„O! do diabła! Przekroczyliśmy dwa razy granicę! Wracać!"

Dowódca węgierski zaś zobaczył Lwów...

m. s.

MIĘDZYNARODÓWKA MORDERCÓW

Bolszewicka metoda „uszczęśliwiania" ludzkości zrywa całkowicie z dotychczasowymi „przesądami". Jej rysem najbardziej charakterystycznym, dominującym, zasadniczym, jest krew, pożoga i łzy. I nie może być inaczej. Przecież podłożem, z którego wyrósł bolszewizm, jest nienawiść. Nienawiść cham ska, zwierzęca do wszystkiego, co świat dotąd przywykł szanować i czcić.

Gdzie się tylko udało komunistom zawładnąć sterem władzy, wypadki biegły natychmiast według wzorów rosyjskiej Czeki. Mord skrytobójczy, zdradziecki, popełniany na niewinnych i na zakładnikach stosowany jest bezwzględnie, jako metoda, jako system.

Na Łotwie, w Szwajcarii, na Węgrzech, w Hiszpanii, przelana krew dowodnie świadczyła o przejściu bolszewizmu. I w suwerennych państwach działała ręka sowieckich oprawców; wymownym tego dowodem jest choćby głośna sprawa generała Kutiepowa, jedna z niekończącego się łańcucha bolszewickich zbrodni. W zamachu na katedrę w Sofii, wykonanym 16 kwietnia 1925 r. na rozkaz Kominternu, zginęło 210, a 600 osób odniosło rany. W listopadzie 1934 r. chiński marszałek Czang - Kai - Szek podał do wiadomości, że w prowincji Kiang - Si komuniści zabili milion ludzi. W samym Hankau według oficjalnych danych, w ciągu pierwszych pięciu miesięcy 1927 r. komuniści rozstrzelali 7.431 ludzi. W rewolucji w Hiszpanii w r. 1934 zginęło z rąk komunistów 1.335 ofiar, w czym 321 urzędników wojska i policji.

Nie sposób podawać w ten sposób dalszych przykładów. Powstałaby z tego najokropniejsza na świecie książka o nieskończonej ilości zapisanych krwią stronic. Nie ma kraju, nie ma zakątka na ziemi, gdzieby rozkazy moskiewskiej centrali międzynarodowego związku zbrodniarzy nie znalazły swych wykonawców. Ale palmę pierwszeństwa dzierży państwo zniszczonego komunizmu, gdzie sadyści mają na prawdę nieograniczone możliwości. Ilość pomordowanych w ciągu 5 pierwszych lat sowieckiego władztwa nad Rosją wynosi według pewnych źródeł nie mniej, niż 1,860.000 ludzi, w tym 6.000 nauczycieli i profesorów, 8.800 lekarzy, 54.000 oficerów, 260.000 żołnierzy, 105,000 policjantów, 48.000 żandarmów, 12.800 urzędników, 355.000 inteligentów, 192.000 robotników, 815.000 chłopów. W uzupełnieniu tych cyfr przytoczymy jeszcze statystyka sowieckiego Oganowskiego, według którego tylko w roku 1921-22 umarło w Rosji z głodu 5,2 miliony ludzi.

A ci, którzy przeżyli te pierwsze lata i następne, dziś żyją w oczekiwaniu na śmierć.

Taki jest rezultat pracy „połączonych zbrodniarzy wszystkich krajów" **(APA).**

Niemiec lepszy od Polaka?

Komunalny Bank Kredytowy w Poznaniu zatrudnia w charakterze pierwszego prokurenta Banku — Niemca, Juliusza Polcucha, Władzom Banku zwracano już uwagę na niewłaściwość tego rodzaju stanu rzeczy. Jednakże władze tej instytucji są widocznie zdania, że tego Niemca żaden Polak zastąpić nie zdoła... w 20 tym roku niepodległości, w mieście, gdzie W.S.H. i wydział prawno ekonomiczny Uniwersytetu Poznańskiego dostarcza rocznie kilkudziesięciu młodych prawników i ekonomistów.

Polcuch ma troje dzieci, które działają na terenie województwa poznańskiego w charakterze instruktorów Jung deutsche Partei.

Członkowie władz Banku Komunalnego w Poznaniu nie wiedzą — zajęci niewątpliwie sprawami znacznie ważniejszymi — co to jest Jungdeutsche Partei, jakie są jej cele i zadania. Nie wiedzą o tym, że partia ta realizuje poza celami politycznymi, własne cele na odcinku gospodarczym, gdzie organizuje Niemców pod hasłami samodzielności i wyłączności własnej grupy mniejszościowej. Równocześnie zaś za pośrednictwem licznych i doskonale zorganizowanych niemieckich instytucyj bankowych i spółdzielczych ma możność prowadzić politykę wiązania i uzależniania gospodarczego ludności polskiej, politykę, wieńczoną pomyślnymi rezultatami.

Jeżeli nadomiar polska instytucja gospodarcza, która winna prowadzić przede wszystkim politykę dostosowaną do polskich interesów gospodarczych — trzyma Niemca, na stanowisku prokurenta, to nic dziwnego, że nie wszystko toczy się tak, jakby tego wymagały interesy polskie.

Możemy tylko wyrazić ubolewanie, że członkowie władz Komunalnego Banku Kredytowego w Poznaniu nie mogą tego zrozumieć. Możeby pojechali na przeszkolenie zagranicę do najbliższego sąsiada.

(ZAP)

BUDUJMY SZKOŁY!

KRONIKA

TEATRY

Narodowy: „Szkoła obmowy".
Letni: „Jean".
Polski „Subretka".
Mały: „Rozwiedźmy się".
Malickiej „Odrobina miłości".
Kameralny: „Głębia na Zimnej".
Teatr im. Słowackiego: „w Perfumerii".

KINA

Jurata: „Bohaterowie morza" i „Miss Glory".
Kino parafii Św. Andrzeja: „Pieśń skazańców".
Kino parafii Św. Augustyna: „Zapomniana symfonia".
Miejskie: „Znachor".
Praga: „W cztery oczy".
Roma: „Olimpiada".
Sokół: „Halka" i dod.
Studio: „5.00.000 szuka spadkobiercy".
Świt: „Gdy kwitną bzy".

KINA LUBELSKIE

Apollo: „Profesor Wilczur".
Gwiazda: „Książe i Żebrak".
Venus: „Królowa przedmieścia".
Rialto: „Załoga niezwyciężona" i „Robinson Kruzoe".

Pragniemy pisać jasno, szczerze, po polsku. Chcemy, by każdy pierwej był prawdziwym Polakiem, później zaś dopiero członkiem tej czy innej partii!

I dlatego CHROBRA POLSKA musi dotrzeć do wszystkich!

W tym celu przekształciliśmy się na tygodnik, obniżając jednocześnie cenę do 5 gr.

Do tych naszych Przyjaciół, znanych i nieznanych nam jeszcze, zwracamy się z gorącym apelem, aby o nas nie zapomnieli, aby zjednywali nam Czytelników, aby nie zapominali o prenumeratach...

Hasłem października niech będzie: każdy Czytelnik zjednywa nam drugiego Czytelnika!

ROZMOWY Z CZYTELNIKAMI.

Tych wszystkich naszych Sz. Czytelników, którzy otrzymywali pismo propagandowo (bezpłatnie), prosimy o wpłacenie prenumeraty.

JWPan W. Cz. (W-wa). Dziękujemy za słowa uznania. Zadania do działu rozrywek przyjmujemy od Sz. Czyteników, doliczając tyle punktów autorowi, ile otrzymuje się za rozwiązanie danego zadania.

JWPan Fr. K-ski (Mińsk). Prenumerata może być wysłana przekazem rozrachunkowym lub znaczkami pocztowymi. Do zadań należy bezwzględnie dołączyć kupon.

JWPani A. M. (W-wa). Radzimy powiedzieć „Poezjo precz! jesteś tyranem" i przestać pisać.

ZBLIŻAJĄ SIĘ SŁOTY JESIENNE. CZY BĘDZIE CI SIĘ CHCIAŁO, DROGI CZYTELNIKU CHODZIĆ DO BUDKI PO NUMERY! NAPEWNO NIE. PAMIĘTAJ: ZA 65 GR. WPŁACONE PRZEKAZEM ROZRACHUNKOWYM Nr. 316 BĘDZIESZ OTRZYMYWAŁ CHROBRĄ POLSKĘ DO DOMU, WCZEŚNIEJ — PRZEZ TRZY MIESIĄCE.

Z PRASY

Sprawa nasza tylko, wewnętrzna niejako, nie przygłuszyła tej drugiej, ważnej, szeroko - międzynarodowej: sprawy granicy polsko - węgierskiej i jej konsekwencji.

„Słowo" wileńskie tak pisało (29.9):

„Najwyższy czas, abyśmy się zbliżyli do Węgier geograficznie, abyśmy mieli z nimi wspólnego wodza wojskowego... Możemy bowiem skomasować naszą politykę z Węgrami i tylko z Węgrami".

„Byłoby dobrze, abyśmy z Węgrami stanowili dziś stronę, która solidarnie występuje i wobec Anglii i Francji i wobec Niemiec"..

A 24.9., tak:

„Wspólna granica z Węgrami potrzebna nam jest nie poto, aby się z nimi kłócić, ale poto, aby wspólnie z Węgrami stworzyć siłę, któraby mogła być pożądanym sojusznikiem dla jednych, niebezpiecznym wrogiem dla drugich".

„My nie możemy się spóźnić z podpisaniem daleko idącej polsko węgierskiej konwencji wojskowej. Pisałem już, że generalny inspektor polskich sił zbrojnych marsz. Śmigły Rydz winien stać się takimże generalnym inspektorem wojska węgierskiego, to znaczy w wojsku węgierskim objąć tę funkcję, która jest jego udziałem w Polsce na mocy dekretu o najwyższych władzach wojskowych, powinien objąć kierownictwo nad studiami i przygotowaniami do przyszłej ewentualnej wojny. Dlaczego marsz. Śmigły Rydz? Bardzo proste bo jest generalnym inspektorem armii silniejszej i liczniejszej od wojska węgierskiego, tak jak swego czasu Foch był przedstawicielem armii silniejszej od innych armij sprzymierzonych".

Jest to wołanie całej Polski! A i sądząc z tego, co do nas dochodzi z za granicy, wołanie także i Węgier!

Przypomina się!

Ks. prof. Dąbrowski miał niedawno rozmowę ze znakomitym pisarzem włoskim, z Giovanni Papinim. M. inn. takie usłyszał słowa:

„W ogóle w Polsce nie mam szczęścia z tłumaczeniami. „Storia di Cristo" przetłumaczono bez mojego upoważnienia i wydano w firmie niechrześcijańskiej"

Jak dodaje „Prosto z mostu" tłumaczem jest znakomity plagiator (niestety) polski, Wincenty Rzymowski. Przypomina się P. T. Publiczności. Jak widzimy ma niezwykły talent, jeśli chodzi o naruszanie praw autorskich. Z niezwykłym też talentem kompromituje Polskę. Czy to jego powołanie?

Głupstwa wybrane

W dzień wyborów do Najwyższej Rady RSFSR wielki naród rosyjski i narody należące do RSFSR jeszcze raz pokazały światu swą niezłomną moralno - polityczną jedność.

„Izwiestia" 18-V-38.

Młodzież robotnicza znajduje się pod naszymi, socjalistycznymi wpływami.

„Tydzień Robotnika" 28.8.38.

Idziemy wyraźnie już i bez wątpienia ku demokracji.

„Wici" 25.9.38.

Żydzi przybyli do Polski jeszcze przed przyjęciem chrześcijaństwa przez Polskę, jeszcze w IX i X wieku, za Mieszka I.

poseł Sommerstein

Czerwona armia jest niezwyciężonym obrońcą pokojowej pracy narodów, Związku Sowieckiego, a także powszechnego pokoju.

[illegible] gen. Lala

ZGADNIJ!

ZADANIE NR. 4.

(za rozwiązanie 1 pkt).

ST. PYCBULIA

ZADANIE NR. 5.

(za rozwiązanie 1 pkt).

A. KICWER

Z powyższych biletów wizytowych odgadnąć zawód tych osób.

Termin nadsyłania odpowiedzi upływa z dniem 18 października br.

Rozwiązanie zadania nr. 3 oraz wykaz osób, które zdobyły punkty — podamy w numerze następnym.

Jednocześnie przedłużamy termin nadsyłania odpowiedzi (zad. nr. 3) do dnia 11.10.38.

Zasady konkursu.

1. Każdy zdobywa nagrodę.
2. Nagrodę otrzymuje się po zdobyciu w dowolnym okresie czasu 25 pkt. (Książka do wyboru za 5.— zł lub równowartość w gotówce).
3. Do uczestnictwa w rozwiązywaniu zadań przystąpić można w każdym czasie.
4. Opuszczenie jakiegokolwiek zadania, bądź mylnie rozwiązanie nie zmniejsza szans zdobycia nagrody.
5. Rozwiązania w ustalonym terminie należy nadsyłać (pocztą bądź osobiście) do CHROBREJ POLSKI. „Dział Rozrywek Umysłowych". Kupon należy wyciąć, wypełnić i załączyć. Możliwe jest nadsyłanie odpowiedzi na kartkach pocztowych — kupon należy wtedy nakleić w miejscu, gdzie umieszczony jest napis „Nadawca".
6. W razie dwukrotnego z rzędu nienadesłania kuponów — punkty uzyskane już, tracą swą ważność. Jeśli nie można rozwiązać zadania, wystarczy nadesłać tylko sam kupon, by nie stracić zdobytych punktów.

KUPON 3

Nazw. ....

Adres ....

ĆWIEKI

Bezstronne wyroby.

„Nowa Rzeczpospolita" pisze (nr 156):

Prof. Marso, wybitny teatrolog i pedagog jest niezmiernie uprzejmy dla pań, co mu nie przeszkadza wydawać bezstronnych wyrobów w kwestiach artystycznych.

Pewnie chodzi o programy teatralne.

10-lecie czy 20-lecie?

„Czas" pisze:

Stronnictwa lewicy urządzają swoje własne partyjne obchody 10-lecia niepodległości.

Z historii „pała".

Co spadło na głowę!

Odcinek powieściowy w „Dzienniku Ludowym":

Komarnicka znajdowała się właśnie w czwartym miesiącu ciąży, kiedy spadła jej na głowę dachówka. Ale nie ugięła się pod ciosem i mężnie postanowiła stawić czoło nieszczęściu. Chodziło jej przede wszystkim o pozory. O ludzi. Co powiedzą o niej. Co pomyślą?

Autorowi spadł fortepian na głowę. Ale nie ugiął się pod ciosem i mężnie pisze powieść.

Styl.

KKO miasta st. Warszawy zapewnia wkładcom:

Zwolnienie odsetek od wkładów od podatku od kapitałów i rent...

Układającemu te punkty musiało się odbijać.

BOLESŁAW MIGASIŃSKI

ARRIBA ESPANA!

— W mieście daje się odczuć nerwowe podniecenie. Coraz częściej mówi się o mającym rzekomo nastąpić ataku powietrznym na Valencję.

Don Juan de Veio, o którym Ci wspominałem w poprzednim liście, jest posądzony o sprzyjanie wojskom gen. Franco. Jako oficerowi wojsk republikańskich, grozi mu za to kara śmierci, wobec czego liczy się z możliwością przejścia na naszą stronę.

Nie powiedziałam mu nic o tym, że mam narzeczonego w Salamance; może źle postąpiłam — nie wiem, lecz sądzę, że przyjdzie odpowiednia na to chwila, prawdopodobnie wkrótce, gdyż okazuje mi już zawiele sympatii.

Niestety kończyć muszę me wynurzenia.. Słyszę syreny fabryczne; to atak lotniczy — gaśnie światło. Odpisz mi prędko.

Zawsze Twoja — Blanka.

— Porucznik Jose spoglądał długo na list swej dziewczyny — głęboko zamyślony. Zastanawiał się. On musi znaleźć sposób by swą Blankę wydobyć z piekła, w jakim się znajduje obecnie. Musi ją mieć przy sobie. Myślał, nerwowym krokiem przemierzając pokój — a tymczasem za oknem zmierzch brał w posiadanie zasypiającą ziemię.

* * *

Senorita Blanka Valino spieszyła się bardzo, biegnąc niemal przez zasypane gruzem ulice Valencji.

Wracała właśnie ze szpitala miejskiego, gdy syreny fabryk przeraźliwym jękiem napełniły kręte uliczki przemnieścia.

Biegła więc co tchu w stronę najbliższego schronu, potykając się co chwila na wyboistym bruku. Nagle posłyszała tuż obok siebie znajomy głos.

— Pozwól piękna senorito zawieźć się w bezpieczne miejsce!

Obejrzała się trwożnie, zwolniwszy nieco kroku. Tuż przy chodniku posuwał się wolno mały wojskowy samochód, prowadzony przez młodego przystojnego oficera.

— Ach to pan — senior de Veio!

A ja tak się przelękłam.

Na zmęczonej twarzyczce, okolonej puklami ciemnych włosów, pojawił się życzliwy uśmiech.

Pan Juan patrzył na nią jak urzeczony. Niebieskie — dziwnie melancholijne oczy, ciemne pukle włosów i czarująco — tajemniczy uśmiech, błąkający się na ślicznie zarysowanych karminowych fargach — nie pozwoliły mu oderwać od niej zachwyconego wzroku.

Dziewczyna zauważyła wreszcie jego wiele mówiące spojrzenie i zażenowana nieco zwróciła się do oficera.

— Przed chwilą zaofiarował pan samochód na moje usługi. Czekam więc na spełnienie dane mi obietnicy.

Oficer otwierając szybko drzwiczki wozu gorąco przepraszał:

— Pardon, senorito. Zachowaniu memu wiele możnaby zarzucić; ale wierz mi pani, że urzeczony jestem twym dzisiejszym wyglądem. Nie dziw się więc senorito, że na chwilę oniemiałem z zachwytu.

Twoja w tym wina — pani.

(5) (d. c. n.)

REDAKTOR: **ANNA GOZDZIEWSKA** WARSZAWA, Al. 3 Maja 16 — 44. WYDAWCA. **W. GOSZCZYNSKI**

GODZINY PRZYJĘĆ: Administracja: 12—5 pp. Redakcja 3 — 5 pp. | Cena numeru 5gr. Prenumerata kwartalna 65 gr, półroczna 1,30, roczna 2.50 | **Przekaz rozrachunkowy 316.**

Zakł. Graf. „Odrodzenie". Marszałkowska 52. Tel. 904-10.